

JOANNA ZŁOTKIEWICZ-KŁĘBUKOWSKA

Instytut Historii UMCS

---

*Amerykańska podróż Mme Curie*

---

Mme Curie two journeys to America

Marie Mattingly Maloney nie miała w zwyczaju przyjmować odmowy na propozycje, które składała. W latach dwudziestych XX wieku była już powszechnie znaną w USA dziennikarką, pierwszą kobietą, która uzyskała miejsce w loży prasowej Senatu Stanów Zjednoczonych. Bez problemu uzyskiwała wywiady od tak znanych osób, jak H. G. Wells, Bertrand Russell czy Arnold Bennet. Kiedy więc postanowiła zamieścić w swojej gazecie wywiad z Marią Curie, opór, na który natknęła ze strony dwukrotnej noblistki nie tylko jej nie zniechęcił, ale wręcz zmotywował do jeszcze większych starań. Missy, bo tak właśnie chciała być nazywana, kobieta drobna, niezwykle energiczna i uparta, swoją karierę dziennikarską rozpoczęła w wieku 17 lat jako reporterka w „Washington Post”, by później podjąć współpracę z innymi dziennikami. Teraz była wydawcą popularnego pisma dla kobiet „The Delineator”, czasopisma zajmującego się takimi sprawami, jak moda, robotki ręczne i porady w sprawach prac domowych. Ponadto jej pismo zbierało fundusze na odbudowę zniszczonej Europy<sup>1</sup>.

W 1919 roku podjęła kilka prób nawiązania kontaktu z Marią Curie – wysyłała do Paryża dziennikarzy, ale żadnemu z nich nie udało się przełamać jej oporu. Ostatecznie zdeterminowana Missy sama udała się w podróż do Paryża w jednym celu – porozmawiać z noblistką. Już na miejscu okazało się, że to wcale nie

---

<sup>1</sup>D. Ham, *Marie Skłodowska-Curie: The Woman who Opened the Nuclear Age*, „21st Century”, winter 2002–2003, s. 50; S. Quinn, *Życie Marii Curie*, Warszawa 1997, s. 549–550; A. M. Lewicki, *Marie Skłodowska-Curie in America 1921*, „Radiology”, May 2002, nr 223, s. 300.

będzie łatwe. Dotychczas każdemu reporterowi, który zgłaszał się na rozmowę z Marią Curie, ta niezmiennie odpowiadała, że jest wolna tylko we wtorki i w piątki oraz że rozmawiać może jedynie o sprawach związanych z nauką – nigdy zaś o sprawach dotyczących jej życia prywatnego.



Ryc. 9. Maria Skłodowska-Curie i M. Maloney – inicjatorka funduszu radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 37-1870

U progu lat dwudziestych Maria miała niewiele ponad 50 lat. Życie nie szczędziło jej zarówno radości, jak i wielkiego smutku. Od prawie 25 lat, które upływały od tragicznej śmierci Piotra – jej ukochanego męża, przyjaciela i współpracownika w badaniach naukowych, samotnie wychowywała dwie córki – Irenę i Ewę. Była jedyną kobietą, która dwukrotnie została uhonorowana Nagrodą Nobla, i pierwszą kobietą, która objęła profesorskie stanowisko na Sorbonie. Niezależnie stała się bohaterką prasy nie najwyższego lotu, kiedy to upubliczniono jej bliski związek z Paulem Langevinem, oskarżając ją o romans. W tym samym czasie w innych częściach świata zbierała pochwały i wyrazy uznania dla jej niewątpliwych osiągnięć naukowych. Jednakże niechęć i brak zaufania do prasy oraz dziennikarzy pozostały w niej na długie lata.

Po wybuchu I wojny światowej Maria poświęciła swój czas na niesienie pomocy rannym żołnierzom. Już w drugim tygodniu wojny przystąpiła do zakładania pracowni radiologicznych w szpitalach. Wpadła na pomysł, by wykorzystać urządzenia, z których aktualnie nie korzystano w gabinetach lekarskich – ich właściciele walczyli na froncie<sup>2</sup>. Wkrótce rozpoczęła tworzenie jednostek ruchomych – przewożących sprzęt do wykonywania prześwietleń promieniami X i agregat prądowłórczy na front. By móc realizować to zadanie, musiała ukończyć szybki kurs anatomii i technik radiologicznych u doktora Beclere’a. Generał Joffre wydał zgodę na dostarczenie i obsługę własnych samochodów radiologicznych. Kolejne auta otrzymała od Związku Kobiet Francuskich i innych ofiarodawców. Wkrótce sama nauczyła się prowadzić samochód, a nawet przeprowadzać prostsze naprawy. Swoim „małym Curie” – jak nazywano jej auto – jeździła na front, godzinami prześwietlała cierpiących, przekonywała chirurgów do zdjęć rentgenowskich, a często także opiekowała się chorymi i niosła im pocieszenie. W pracy towarzyszyła jej córka Irena, sanitariuszka Czerwonego Krzyża<sup>3</sup>. Dzięki wysiłkom Marii oraz jej niewyczerpanej energii i wytrwałości, dwadzieścia „małych Curie” jeździło na front, gdzie prześwietlono ponad milion rannych żołnierzy. Jednocześnie Maria osobiście przeprowadzała szkolenia z zasad prześwietleń rentgenowskich dla amerykańskich lekarzy i techników. Była pod wielkim wrażeniem ich determinacji w nauce i charakterystycznego dla Amerykanów podejścia do pracy wyrażającego się w stwierdzeniu, że „możemy osiągnąć wszystko”<sup>4</sup>.

Po zakończeniu wojny Maria, mimo zmęczenia, wróciła do pracy. Ku jej wielkiej radości córka Irena została jej asystentką oficjalnie mianowaną przez francuski rząd. W tym czasie pojawiły się kłopoty ze zdrowiem nadszarpniętym przez ciężką pracę w laboratorium, ale i przez wysiłek, jaki podjęła w latach wojny.

Maria miała coraz większe problemy ze wzrokiem, pojawiły się kłopoty ze słuchem. Miała też mnóstwo zmartwień. Największym i towarzyszącym jej od początku pracy naukowej był permanentny brak pieniędzy, co znacząco ograniczało jej swobodę pracy. Pragnęła zapewnić niezbędne środki dla funkcjonowania Instytutu Radowego oraz zapewnić je dla Ireny, by ta w przyszłości mogła tu właśnie kontynuować pracę. Czuła, że, jak to określiła, marnuje większość swojego czasu na zabieganie o fundusze dla Instytutu<sup>5</sup>.

Po przyjeździe do Paryża Missy szukała kontaktów z wielką uczoną. W tym celu poprosiła o pomoc naczelnego gazety „Le Matin” Stephane’a Lauzanne’a –

<sup>2</sup>S. Quinn, *op. cit.*, s. 517.

<sup>3</sup>D. Brian, *Rodzina Curie*, Warszawa 2006, s. 161–165, S. Quinn, *op. cit.*, s. 518.

<sup>4</sup>D. Ham, *op. cit.*, s. 50–51.

<sup>5</sup>B. Goldsmith, *Geniusz i obsesja. Wewnętrzny świat Marii Curie*, Wrocław 2007, s. 180.

jednakże ten uznał sprawę za z góry przegraną<sup>6</sup>. Kolejną osobą, która miała pośredniczyć w przekonaniu Marii do udzielenia wywiadu, był francuski pisarz Henri Pierre Roche. Po rozmowie z nim Skłodowska zgodziła się, ale jedynie na kilkuminutowe spotkanie<sup>7</sup>. Stało się ono początkiem przyjaźni, która przetrwała długie lata. Wielka uczona wydała się Missy kobietą nieśmiałą, bladą i niezwykle smutną. W rozmowie prowadzonej po angielsku Curie zwróciła uwagę na rzeczy, które zajmowały jej umysł od dłuższego czasu. Jej laboratorium nie miało wystarczającej ilości radu do dalszych badań, w zubożonej po wojnie Francji trudno było znaleźć fundusze potrzebne na jego zakup. Nadmieniła, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się aż 50 gramów tego pierwiastka.

Rozmowa z Marią uświadomiła Missy, że jej zadanie to nie tylko opublikowanie na łamach gazety rozmowy z wielką uczoną. Przede wszystkim to doskonała okazja do wykorzystania wpływów, znajomości do jednego, ale nad wyraz szlachetnego celu – zebrania niezbędnych funduszy do zakupu 1 grama radu, który następnie miały zostać podarowany Marii Curie. Kończąc rozmowę z wielką uczoną, zobowiązała się do zrealizowania wielkiego wyzwania – zebrania 100 000 dolarów.

Po powrocie do USA energicznie przystąpiła do pracy. Wkrótce powstał Marie Curie Radium Fund, na czele którego stanęła osobiście. Do komitetu licznie przyłączali się amerykańscy lekarze – pamiętając o szkoleniach, które Maria prowadziła dla Amerykanów w czasie wojny. Akces do komitetu zgłosiły również niezwykle prominentne osoby, w tym żony Johna D. Rockefellera, Calvina Coolidge'a czy Roberta Meada, założyciela American Society for the Control of Cancer. Ponadto do komitetu doradczego dołączyli przewodniczący American Medical Association i wybitni przedstawiciele Fundacji Rockefellera oraz uniwersytetów Harvard, Cornell i Columbia.

Akcja zbierania pieniędzy nabierała tempa. Początkowy pomysł Missy, by fundusze w wysokości 10 000 dolarów wpłaciło dziesięć znaczących Amerykanek, okazał się nierealny. Świetnie natomiast zareagowano na prośbę o małe datki, ale od wszystkich amerykańskich kobiet. Wkrótce pieniądze zaczęły napływać szerokim strumieniem. Co więcej, lekarze z komitetu powołanego przez Missy zobowiązali się nie tylko do wszelkiej pomocy przy zbiórce niezbędnych do zakupu radu pieniędzy, ale również do wyposażenia laboratorium Marii Curie w najnowocześniejszy i najlepszy sprzęt. W związku z planowaną w Stanach Zjednoczonych wizytą wielkiej uczonej zbiórki przeprowadzano szczególnie w tych miastach, które miała odwiedzić. Równocześnie Missy prowadzi wielką kampanię prasową.

<sup>6</sup> D. Brian, *op. cit.*, s. 173.

<sup>7</sup> B. Goldsmith w swojej książce twierdzi, że pośrednikiem tym był Paul Appell (*op. cit.*, s. 180), inni przytaczani w artykule autorzy podają nazwisko Roche'a.

W kolejnych publikacjach na łamach „The Delineator” opisywała życie i pracę naukową Mme Curie. W kwietniu 1921 roku opisała Marię jako kobietę rzadkiej piękności, rozstanie uczoney z dziećmi w czasie wojny, działalność „matki potrzebujących” na froncie. W wielu kolejnych publikacjach Missy pisała o ciężkich warunkach, w jakich przyszło żyć i pracować wybitnej uczoney.

Efekt pracy Missy był istic amerykański, w imię zasady, że nie ma rzeczy niemożliwych. 3 maja 1921 roku Marie Curie Radium Fund Committee zawarło kontrakt ze Standard Chemical Company of Pittsburgh na uzyskanie 1 grama radu, który wkrótce miał być przekazany Marii Curie. Do tego czasu bowiem komitet zebrał już 82 000 dolarów<sup>8</sup>.

Kolejna sprawa, nad którą musiała intensywnie pracować, było przekonanie pani Curie do zaakceptowania przygotowanego dla niej planu podróży po Stanach Zjednoczonych. W planach Missy miał to być triumfalny pochód po amerykańskich miastach i uniwersytetach, a jego uwieńczeniem miała stać się wizyta uczoney w Białym Domu. To właśnie tam Maria miałaby otrzymać skrzynkę z radem. Przekonanie Marii do przyjęcia tego planu było jednym z najtrudniejszych wyzwań dla jej amerykańskiej przyjaciółki. Missy zwróciła się o pomoc do Paula Apella, rektora uniwersytetu paryskiego, by pomógł w przekonaniu wielkiej uczoney<sup>9</sup>. Ostatecznie Maria skapitulowała. 4 maja 1921 roku w towarzystwie córek i Missy odpłynęła do Ameryki na pokładzie statku Olympic. Zgodziła się, że jej pobyt w Stanach Zjednoczonych potrwa siedem tygodni.

12 maja moło w Nowym Jorku szcześnie wypełniał tłum oczekujących – to zasługa Missy i jej artykułów o Mme Curie oraz artykułu, który w dniu przybycia Marii ukazał się na łamach „New York Timesa”. Pierwsza strona dziennika krzyczała wręcz wielkim tytułem: *Mme. Curie Plans to End All Cancers (Pani Curie planuje położyć kres rakowi)*. W porcie czekał więc na Marie wiwatujący tłum ludzi i niezliczona rzesza reporterów i fotografów. Na powitanie odegrano trzy hymny narodowe – polski, amerykański i francuski. W artykułach zamieszczanych w prasie następnego dnia opisywano Marię jako „uczona o matczynym wyglądzie w prostej czarnej sukni”<sup>10</sup>.

Kalendarz podróży Marii po Stanach Zjednoczonych był niezwykle napięty. Była gościem honorowym ponad 600 zgromadzonych w Hotelu Waldorf Astorii uczonych na przyjęciu zorganizowanym przez American Chemical Society. 17 maja Maria brała udział w spotkaniu, które zorganizowano dla niej w American Museum of Natural History. Podczas uroczystości obecni byli między innymi

<sup>8</sup> A. M. Lewicki, *op. cit.*, s. 300.

<sup>9</sup> S. Quinn, *op. cit.*, s. 560–561.

<sup>10</sup> A. M. Lewicki, *op. cit.*, s. 303.

Michael L. Pupin z uniwersytetu Columbia, i doktor Robert Abbe, który jako jeden z pierwszych lekarzy stosował rad w leczeniu raka. W swoim wystąpieniu powiedział między innymi: „W imieniu cierpiących, którym przyniesiono ulgę, i w imieniu ludzkości dziękuję Pani za to, co zostało już zrobione, i za to, co zrobione będzie”. W swoim wystąpieniu doktor Robert B. Moore, naczelny chemik z United States Bureau of Mines, powiedział: „Dziękujemy Bogu, że skończyliśmy z chemią dla wojny i powróciliśmy do chemii dla pokoju, w słusznej sprawie. Przekazuję Pani Curie, matce radu, miłość, podziw i przywiązanie wszystkich chemików w Ameryce”<sup>11</sup>.

Wszędzie, gdzie się pojawiała, witały ją tłumy, obdarowywano ją kwiatami, witano przemowami, a często również tworzono na tę okoliczność poezję. Na początku tego swoistego *tournee* Maria spotkała się z amerykańskimi studentkami w Carnegie Hall w Nowym Yorku. Spotkanie zostało przygotowane przez Amerykańskie Stowarzyszenie Absolwentek i zgromadziło 3,3 tysiąca kobiet. Celem uroczystości było nie tylko uhonorowanie wielkiej uczonej, ale również zwrócenie uwagi na rodzący się ruch, mający na celu doprowadzenie do rozbrojenia i zakończenia wszelkich wojen. Kiedy na scenie pojawiła się Maria, przez wiele minut rozlegały się gromkie oklaski. W imieniu studentek fizyki i chemii z piętnastu uniwersytetów podarowano Marii *fleur-de-lys*. Została również uhonorowana nagrodą przyznaną jej przez The Naples Association w wysokości 2 tysięcy dolarów<sup>12</sup>.

Podczas podróży Skłodowska odwiedziła również wiele uniwersytetów dla kobiet. Zdawała sobie sprawę z tego, jak jej obecność wpłynęła na przyszłość wielu kobiet, ich edukację i przyszlą drogę naukową – dla wielu z nich była już niezastąpionym wzorcem. Swoją przygodę z amerykańskimi uczelniami rozpoczęła niemal natychmiast po przybyciu do Ameryki. Pierwszy na liście był Smith College. Powitały ją tu rzesze studentek, a sama uroczystość została opisana w prasie jako najbardziej imponująca w dziejach college’u. Podobne spotkania odbyły się w następnych dniach w Holyoke i Vassar. Dziennikarze zwracali jednak uwagę na wielkie zmęczenie Marii. Ci, którzy widzieli panią Curie, wyrażali wątpliwości, czy zdoła przetrwać tę podróż bez załamania nerwowego<sup>13</sup>.

Podczas tych spotkań nie mówiła zbyt wiele – najdłuższe przemówienie „The Discovery of Radium” wygłosiła w Vassar College. Zostało opublikowane i zawiera odręczną adnotację Marii: „[...] jest moim gorącym pragnieniem, aby niektóre z was kontynuowały pracę naukową i wytrzymały w całkowitym poświęceniu się nauce”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> D. Ham, *op. cit.*, s. 52–53.

<sup>12</sup> S. Quinn, *op. cit.*, s. 566; D. Ham, *op. cit.*, s. 53–54.

<sup>13</sup> D. Brian, *op. cit.*, s. 181–182.

<sup>14</sup> D. Ham, *op. cit.*, s. 55.

Dalsze dni podróży upływały na wizytach na uczelniach, gdzie Polka odbierała kolejne nagrody. Odwiedziła Women's Medical College w Filadelfii, na University of Pensylwania odebrała honorowy doktorat, podobnie jak na Uniwersytecie w Pittsburghu. 1 czerwca odebrała tytuł doktorski na Uniwersytecie Columbia. Doktoraty honorowe przyznały je również uniwersytet w Chicago i Northwestern University. Podczas wizyty w Buffalo odwiedziła laboratorium Gratwick Cancer, została również honorowym członkiem Buffalo Society of Natural Science. Uczelnią, która odmówiła uhonorowania Mme Curie, był Uniwersytet Harvarda. Doktor William Duane, współpracujący z Marią w paryskim Instytucie Radowym zdyskredytował ją, twierdząc, że zasługi w badaniach nie są wyłącznie zasługami Marii, ponadto po śmierci Piotra nie osiągnęła nic znaczącego<sup>15</sup>. Mimo wszystko Maria odwiedziła tę uczelnię, składając także wizytę swojemu byłemu uczniowi. Podobnie niechętnie wobec niej uczucia żywił Bertram Boltwood, profesor radiochemii z Yale University. Żywo protestował przeciwko jej wizycie w swoim laboratorium. Uznał również za niewłaściwe nadanie Marii honorowego doktoratu. W końcu jednak spotkali się i, jak pisał w liście do przyjaciela Ernesta Rutherforda – „[...] wykazała duże zainteresowanie sprawami naukowymi, [...] było mi żal biednej staruszki, zdawała się przerażona całym tym szumem, który wokół niej robiono”<sup>16</sup>.

Podczas pobytu w USA Skłodowska odwiedziła również Standard Chemical Company w Pittsburghu, skąd pochodził podarowany jej gram radu. W fabryce spędziła kilka godzin. Podczas podróży na Zachodnie Wybrzeże znalazła czas na podziwianie Wielkiego Kanionu. Znalazła też chwilę na wypoczynek, ale również na wizytę w kopalni.

Kulminacyjnym punktem wizyty polskiej uczoney w USA bezsprzecznie była uroczystość, która odbyła się 20 maja 1921 roku, w Sali Błękitnej w Białym Domu. Na wielką uczoną oczekiwało ponad stu gości – naukowcy, dyplomaci z Polski, wśród nich Ignacy Jan Paderewski, i Francji. Do sali wprowadził Marię wiceprezydent Calvin Coolidge, a francuski ambasador Jules Jusserand przedstawił ją prezydentowi Warrenowi Hardingowi. Maria, tradycyjnie ubrana w czarną suknię – tę samą, w której odbierała drugą Nagrodę Nobla, wysłuchała patetycznego przemówienia amerykańskiego prezydenta. Przywitał on przybraną córkę Francji i rodzoną córkę Polski, przewodniczkę kobiet w pokoleniu, które patrzy, jak kobieta z opóźnieniem dochodzi do swoich praw. „Było pani losem, madame Curie, przeprowadzić nieśmiertelne dzieło dla ludzkości. Przekazujemy pani ten dar honoru w uznaniu wyższości nauki, wiedzy, badań i humanitaryzmu. Ale ofiarujemy coś więcej.

<sup>15</sup> D. Ham, *op. cit.*, s. 59; S. Quinn, *op. cit.*, s. 568–569; D. Brian, *op. cit.*, s. 186–187.

<sup>16</sup> D. Brian, *op. cit.*, s. 187–189.

Składamy u pani stóp świadectwo miłości, którą całe pokolenia ludzi pragnęło obdarzyć szlachetną kobietę, bezinteresowną żonę, oddaną matkę<sup>17</sup>. Prezydent następnie zawiesił na szyi Marii wstążkę ze złotym kluczykiem. Wraz z nim uczona otrzymała mahoniową skrzynkę obitą wewnątrz ołowiem, chociaż na razie pustą. Miał się w niej znaleźć amerykański dar – 1 gram radu, ale byłoby to zbyt niebezpieczne. Cenny ładunek znajdował się bowiem nadal w Standard Chemical Company w Pittsburghu.

Amerykańska podróż była dla Marii Curie-Skłodowskiej, z jednej strony, pasmem sukcesów – tysiące ludzi, w tym niemal każdy kto współfinansował kosztowny dar, chciało na własne oczy zobaczyć Radową Panią. Z drugiej zaś strony – napięty program, podróże nadszarpnęły zdrowie noblistki. Podczas pobytu musiała kilkakrotnie skracać lub odwoływać zaplanowane wcześniej spotkania. Była zmęczona otaczającymi ją tłumami i wszechobecnymi dziennikarzami. Męczyła ją konieczność prowadzenia życia towarzyskiego wypełnionego rozmowami. Niewątpliwie wpływ na jej kiepską kondycję fizyczną miała wieloletnia praca w laboratorium, a przede wszystkim praca z radem. Nie przysłużyła się jej zdrowiu praca w czasie I wojny i wystawianie się na wielogodzinne działanie promieni X. Stan zdrowia Marii spowodował odwołanie niemal wszystkich uroczystości na Zachodnim Wybrzeżu.

#### SUMMARY

After the First World War, Maria Skłodowska Curie, had to face the great problem which was lack of money needed for the functioning of the Radium Institute in Paris and the need to obtain radium for further research. Surprisingly, with the help of American journalist Mary Maloney, who undertook to carry out a large fundraiser in the U.S. for the purchase of 1 gram of this element. It was connected with the need of Marie Curie to travel to the U.S. Triumphant voyage of the great scientist was held in 1921 and the culmination of the visit was a symbolic transfer of radium at a ceremony at the White House. The next trip of a great Nobel Prize winner was in 1929, this time she managed to collect enough money to buy radium for the Radium Institute in Warsaw.

---

<sup>17</sup> „New York Times”, 21 maja 1921.